

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, Bronistawy Szpadrowskiej—Zgoda 5 m. 30, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych broszurkę o kultywatorach sprężynowych „Ślązak“ firmy Tadeusz Kowalski i A. Trylski w Warszawie.

## ZARZĄD Kasy Pogrzebowej w Suwałkach

ma zaszczyt podać do wiadomości Pp. Członków Kasy, iż w dniu 20 (7) marca r. b. o godzinie 5 po południu, w lokalu Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego przy ulicy Głównej, odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie Członków Kasy. W razie, gdyby na wspomniane zebranie nie stawiła się dostateczna liczba Członków, wskazana w § 32 Ustawy Kasy, następne i zarazem ostateczne zebranie wyznaczone zostaje w tem samym miejscu i o tejże godzinie na dzień 3 kwietnia (21 marca) r. b.

Cel zebrania: 1) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania z czynności za rok 1908; 2) rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1909; 3) wybór Członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 4) rozpatrzenie wniosków Członków Kasy. Wnioski powinny być przedstawione Zarządowi na piśmie nie później jak na 3 dni przed zebraniem.

Uprzejmie proszę Szanownych Rodziców lub Opiekunów uczących się u mnie panienek o uregulowanie opłaty szkolnej za pierwsze półrocze roku szkolnego 1908—9 do dnia 20 marca, gdyż w przeciwnym razie zmuszoną będę wykreślić zalegające w opłacie z listy uczniów.

**Razimiera Żulińska.**

## Z nad brzegów Czarnej Hańczy.

Siedzę tu, zdala od świata, zapatrzony w szare obłoki, które błękit nieba zasłaniają, zasluchany w szum wichrów i zamieci śnieżnych—i myślę... Ty pewnie nie

wiesz, czytelniku, co to jest myśleć?... A może wiesz?... Może pod obojętną maską, którą nakrywasz swe czoło i oczy podczas obcowania z ludźmi, chowasz twarz skamieniałą z bólu, pooraną zmarszczkami, porytą siecią trosk i kłopotów codziennych... Może... Ja w to wierzę! Podziwiam tylko ten hart, tę wolę żelazną, mocą której nakazujesz oczom śmiać się lub patrzeć bezmyślnie, ustom dowcipkować, a uszom pochłaniać dźwięki, które w nie wpadają wtedy, kiedy dusza, pokryta kirem żaloby, tonie we łzach, a robak dręczącej niepewności toczy zwoje twego mózgu.

Ja tego nie umiem... A może tylko w tej chwili tak mi się zdaje, dlatego, że myślę... Pytasz, co to jest myśleć? O! to rzecz do określenia trudna... Myślenie... to jakiś wir szalony, to sabat czarownic na dnie mózgu, to orkan, który z dna oceanu szarego codziennego życia wyrывa i wyrzuca na powierzchnię fali pamięci cudowne perły zaprzepaszczonej wspomnień, zastygłe łzy, sny latami śnione, niespełnione marzenia i całe lawy gorących pragnień... Ty nie myślisz?... Toś bardzo szczęśliwy!...

Kiedy Myśl położy na chłodnem czole swoją rozpaloną rękę, śnię dziwne sny... Śnią mi się dawne, bardzo dawne lata, nieprzebyte bory, orszaki rycerzy, różnobarwne tłumy, zebrane na sejmikach, stepy tatarskie, pola Grünwaldu, Kahlenberg, jakieś korowody masek, wesółych, rozbawionych jak podczas zapustu. A potem noc, noc czarna, i cisza przerywana złowieszczym hukiem i wężami błyskawic armat—i znów jednostajność i spokój... stepów śnieżnych i lochów podziemnych.

Pod wpływem procesu myślenia na czoło występuje zimny pot. Budzę się, i słyszę uroczyste dźwięki walca, hołubce mazura i wesołe okrzyki szczęśliwych... To karnewał... Tańczą potomkowie Stańczyków, Rejtanów, Machnickich, Łukasieńskich i innych na zdartych strzępkach swoich marzeń, na szmatach Chełmszczyzny, na grobach swoich pragnień! Tańczą z jakimś dziwnym zapamiętaniem, jakby na dnie tego tańca chcieli utopić całą swą nędzę, rozpacz, troski i bóle, które ich pożerają...

Śród gruzów przeszłości—bez żadnej nadziei na lepszą przyszłość, bez myśli o chwili obecnej tłoczy się

CIYTELNI NAUK  
W SUWAŁKACH

mrowie ludzkie, jak ćmy do światła, do wesółych tonów balowej orkiestry!... Zdaje się, że gna ich ku nim jakieś fatum dziejowe, upostaciowane przez Matejkę na obrazie Stańczyka...

Z rozkosznego upojenia budzi ich nie wielki dzwon Zygmuntowski, ale mały dzwonek kościelnej wieży. Nie wielka idea, ale doroczny zwyczaj posypania głowy popiołem. I staje w pół taktu tłum rozhukany... staje... i szuka drogi... ku dalszym uciechom i zabawom.

Nędza szarego „dzisiaj“, jaka wyloniła się z pod płaszcza karnawałowego, nie odpowiada podnieconej szaleńcem wyobraźni; rozigrane nerwy żądają silniejszej podniety i znajdują ją... w grobie wielkiego wieszcz—Słowackiego.

Uczczenie jego pamięci zastąpi tłumowi przerwana zabawę balową... Więc śpieszy tłum tam, gdzie pod maską wspomnień o prochach wielkiej przeszłości czeka go... zabawa.

I patrząc w grób swego wieszcz, w pogrzebane nadzieje swego narodu, widzi... ładne toalety amatorów, ich piękną grę... Nudzi go wspomnienie o życiu wieszcz, nudzi charakterystyka jego utworów, bo tłum pragnie wrażeń, a może śpieszy na kolację...

Bo tam, wśród setek zebranych na sali nie widać było... myśli ani odrobinki, a może była... tylko jej dostrzedz nie mogłem. Było tam wszystko—nie było jedynie *ducha Słowackiego*, a jeżeli on zajął tam na chwilę, przywołany wypowiedzianem z głębi serca słowem którego z artystów, to cofnął się, bo zrozumiał, że słuchacze nie o nim w tej chwili myślą...

Obchód Słowackiego robił wrażenie zabawy, połączonej z adoracją dla artystów, zabawy zimnych manekinów, niezdolnych ani czuć, ani kochać.

## Listy z nad Szeszupy.

Na jednym z liczniejszych zebrań w naszej gubernji po kilku robach winta zaczęto mówić na podstawie sprawozdań do Centralnego Tow. Roln. i wogóle objawów życia gubernji Suwalskiej, że jest ona najzupełniej pod względem rolnictwa zrujnowana. Każdy z obecnych podawał przyczyny tego upadku, począwszy od klimatu, kończąc na życiu nad stan. Wszyscy mniej więcej mieli rację, lecz nikt z obecnych nie potrafił kwestji wychowania należytego dzieci właścicieli ziemskich. Zwrócił na to uwagę obecny stary kawaler i, powołując się na przykłady zmarnowania sporych fortun w tej gubernji, obiektywnie i trafnie skreślił przyczyny takiego stanu rzeczy.

— Panie prezesie, zdaje się, że pan ma dwóch synów?

— Tak, panie.

— Wiemy, że posiada pan majątek ziemski, odlewnię, wogóle fortuna prezesa należy do większych i potrzebuje kierownika, któryby zluźował pana z powodu wieku.

— Prawda, panie, czuję już starość.

— Czy pańscy chłopcy specjalizują się w jakiej gałęzi, mogącej mieć zastosowanie do posiadanych przez pana zasobów?

— Starszy ma zamiar być historykiem....

Zebrana publiczność przypomniła o istnieniu Balladyny i Lilli Wenedy dzięki urządzonej zabawie i wyszła z taką pustką w duszy, z jaką przyszła.

Nie gniewaj się na mnie ty, smutna pani, i ty, blade chłopcze... Ja was nie dostrzegłem wśród tłumu. Wasze westchnienia utonęły w morzu oklasków, a lzy... w obojętnej krytyce gry scenicznej... Jeżeli podczas wieczoru westchneliście nad stratą, którą poniósł naród w osobie Słowackiego, jeżeliście uronili łzę nad losem jego bohaterów, to tylko znaczy, żeście myśleli i do skarbnicy cierpień naszego narodu dorzucili swój grosz wdowi. Wierzę, że on, ten grosz, niedostrzeżony przez nikogo, będzie procentował i przyczyni się z czasem do wzbogacenia tych biedaków, którzy nań dziś jeszcze zdobyć się nie potrafia.

A jednak... a jednak duch Słowackich żyje, kryje się on w głębiach serc ludzkich, i choć nie wybucha ogniem namiętnych błyskawic, ogrzewa je swoim ciepłem i pcha do bohaterskich czynów—potomków dawnych bohaterów miecza i myśli.

Pod wpływem wspomnień, czerpanych z przeszłości, uwiecznionej nieśmiertelnym piórem naszych wieszczów, rwą się w przyszłość jej syny i wnuki i na gruzach krwi ofiarną zalanych ołtarzy tworzą nowe, może mniej wielkie, mniej bohaterskie, ale nie mniej trwałe.

Na głos przyszłości, dążącej ku zagojeniu ran ukochanej przez nas, a tak nieszczęśliwej Ojczyzny, podnoszą się dłonie od sierpa i pługa i śpieszą z pomocą... Nie bacząc na ciężkie warunki bytu, niosą swój grosz ofiarny tam, gdzie zagrożony byt Szkoły Polskiej wzywa ich do walki o jej istnienie, do trudów, poświęceń, do zwycięstwa nad sobą...

Walka o utrzymanie szkolnictwa polskiego, to nowa

— To rzecz oderwana i czysto abstrakcyjna względem gospodarstwa i odlewni,—no a młodszy?

— Młodszy z powodu różnych okoliczności jest obecnie w domu i używa powietrza, jeździ od folwarku do folwarku i opowiada mi, co w tym dniu robią...

A pańscy synowie, panie sędzio, co skończyli?

— Jurek był w Krakowie na filozoficzno-agronomicznym wydziale i obecnie gospodarzy w domu, ma zamiar ożenić się, ale, jak panu wiadomo, jest to rzecz dosyć trudna—wzajemna sympatja, pewność posagu, te interesa, ot i tak przeciąga się... Tymczasem szuka żony...

— Pracowity przynajmniej i lubi gospodarstwo?

— Tak sobie, lubi i zabawiać się.

— To nic złego, ale stosuje tę wiedzę rolniczą na wsi?

— Ba, kiedy nie wie, co zastosować. Hypoteka dosyć przeciążona, nawet skrzypi, brak kapitału meljoracyjnego, a to takie ryzykowne i niewłaściwe stosowanie drogiego kapitału—gospodarstwo idzie sobie, jak Bóg da..

— Twój syn, Olesiu, wiem, że jest w Dublinach; odziedziczy po tobie inteligencję, rzutkość i poczucie obowiązku obywatelskiego.

— Dobrzeby było, gdyby te Dubliny dawały rozwinięcie społeczne, tymczasem dopatruje się w chłopcu cofania się i przewrócenia w głowie na punkcie bogactwa, boleje na tem i muszę oddać go gdzieindziej, ażeby nie był podobny do wielu innych.

historja legjonów, a każda zdobyta placówka, to wąwozy Somo-Sierry, otwierające drogę do jaśniejszej przyszłości naszego biednego kraju.

Na czele walczących szeregów stoi garstka ziemian, resztki bohaterskich niegdyś legjonów, przeredzone szeregi, wycieńczone od trudów i walk ciała, ale duch w tej garstce silny. Szerniają od pracy dłońmi trzymają oni sztandar, postrzępiony w bitwach, i nutą dawnej bojowej pieśni starają się zwołać do swoich szeregów rozproszonych towarzyszy. A piękna to nuta, droga każdemu sercu, w którym tlą iskry dawnego znicza, podsycane myślą o przyszłości. Czy dźwięk dawnej, niegdyś tak ukochanej surmy bojowej dojdzie do uszu wszystkich tych, którzy od sztandaru odbiegli—nie wiem, ale wierzę, że ci, co go usłyszą, pójdą za jego dźwiękiem aż tam, gdzie podniesiony w górę sztandar powiewa wysoko, powtarzając swym szelestem dawno słyszane słowa: „Pro publico bono“.

*Niezależny.*



### ***Ja nie zazdroszczę...***

*Ja nie zazdroszczę gwiazdom na błękitach,  
że wiodą ciche wśród przestworów życie,  
co noc błyskają ogniami złotymi,  
lecz—że ich błoto nie obryzga ziemi.*

*Ja nie zazdroszczę lotnej błyskawicy,  
że się przegłąda w przezroczej krynicy,  
że świat przebiega, choć minutę świeci,  
ale—że głodnych nie widziała dzieci.*

— Co porabiają twoi molojcy, Kazimierzu?

— Daj pokój: Edward ciągle poluje, Antoni kupuje ekipaże, pejczy i konie, a Józiak, wiesz, ciągle grałby w karty....

— Ale za to twoi synowie, Stanisławie, to będą skrzętni.

— Prawda, nikomu nic nie dadzą—poco te nauki, uczą tylko rozrzutności...

— Ale przecie bez wykształcenia ciężko obecnie—jakże oni wychowają swoje dzieci?

— A ja? Skończyłem 1½ klasy, byłem przy ojcu pokornym i dzisiaj mam majątek, mówią ludzie, że Stanisław głupi, głupi... a wiesz, że Nieukiszki są bez grosza długu, mam kapitały...

— Prawda, ale należy pamiętać, że każdy jest członkiem społeczeństwa, ma obowiązki względem niego, —z dzieci wytworzą się egoiści, albo marnotrawni. Mamy tego dowody na twoich krewnych, którzy przez dwa pokolenia żyli tylko rublem, a dzisiejsi zmarnowali wszystko i to w sposób tak lekkomyślny, taki pospolicie...

— Pański syn uczy się w Anglii?

— Tak, panie, pragniemy wyzyskać idealne stosunki wychowawcze angielskie i przystosować je do charakteru młodego człowieka; doskonałość szkoły angielskiej w każdym calu dodatnio wpływa na pojęcia młodzieńca.

— Prawda, panie, ale on nie będzie znał naszych stosunków—mieliśmy dowód takiego zawodu na Szcze-

*Ja nie zazdroszczę chórom cherubinów,  
że stroją głowy w przepaski z rubinów,  
lecz—że nie znają w niebios wiecznej chwale,  
ból, gdy cieką krwi bratniej korale.*

*Domostawa.*

### **Słów kilka o Suwalskiem Towarzystwie Rolniczem.**

W № 9 Tygodnika Suwalskiego z r. b. pomieszczoną została korespondencja p. M., tycząca się działalności naszego Towarzystwa Rolniczego. P. M. zaznacza, że za czasów wiceprezesostwa p. Stanisława Gawrońskiego wniósł projekt założenia filji Towarzystwa w środkowym punkcie gubernji. P. M. dodać zapomniał, że dyskusja nad tą kwestją toczyła się na kilku zebraniach Towarzystwa i że na mocy upoważnienia ogólnego zebrania, Rada Towarzystwa wystąpiła z podaniem do Ministerjum Rolnictwa o pozwolenie—nie na otwarciu filji, lecz na odbyciu dwóch ogólnych zebrań w Wytkowyszkach. Ta skromna propozycja Rady spotkała się z odpowiedzią odmowną. Przyszły następnie znane wypadki z r. 1905 i 1906 r., dążenia członków Towarzystwa poszły w innym kierunku i zdrowa myśl pewnej ideowej decentralizacji działalności Towarzystwa poszła w zapomnienie.

Należy się wdzięczność p. M., że ją z popiołów odgrzebał. Sądzę, że jeżeli p. M. na najbliższym zebraniu postawi odpowiedni wniosek, przyjęcie takowego nie napotka trudności. Zwracam jednak uwagę p. M., że za mało posiadamy sił intelektualnych i materialnych, abyśmy mogli pozwolić sobie na zbytek utworzenia filji. Suwałki muszą pozostać na czas dłuższy ośrodkiem, do którego dążyć będą wszelkie nasze usiłowania, mające na

panowskim w Galicji. Zapewne przypomina pan sobie jego studjum nad galicyjskimi stosunkami ekonomicznymi „Nędza w cyfrach“. Ten człowiek, wychowany w Anglii, mierzył tamtejszą miarą nasze stosunki, zawiódł się, zmarniał... przeceniając zamiary swoje, a nie doceniając niedokładności naszych charakterów i t. p. Gdyby Szczepanowski był kształcony zagranicą, lecz w porównawczem i krytycznem zestawieniu stosunków ekonomicznych krajowych z zagranicznymi, byłby dobrodziejem dla Galicji. Można zacytować i więcej przykładów skądinąd zdobycia wysokiego rozwinięcia umysłowego, lecz, niestety, najzupełniejszej nieumiejętności przykrojenia tego w życiu własnego kraju...

— Tak, panie. Fatalne tutejsze stosunki szkolne były po części przyczyną, że dużo młodzieży szukało tej nauki na obczyźnie. Szczepanowski był jednym z nielicznych; dzisiaj gdzie pan nie znajdzie naszej młodzieży? Podobieństwo z przed stu laty—dziadów rozpacz gnąła pod orły napoleońskie, wnuków pędzi pragnienie wiedzy, może to i lepsze i wpłynie na doskonalenie się naszego społeczeństwa. Czy mój syn będzie rolnikiem—nie wiem, ale powinien być człowiekiem do rzeczy.

— Dodam praktycznym i miłującym swój kraj.

— A gdzie jest pański Jurek, panie radco?

— Mój Jurek jeździ samochodem, rozbija ludzi, naturalnie płaci za to, gra na fortepianie i, o ile nie przejeździ fortuny i sam nie skręci karku, będzie takim rad-

celu zapewnienie nam możliwości doczekania lepszego jutra. Może należy podnieść dawny projekt odbywania dwóch zebrań w Wyłkowyszkach, żeby ułatwić bywanie na zebraniach członkom z północnych powiatów, pociągając ich w ten sposób do udziału w pracach Towarzystwa.

Chciałbym jeszcze podać do wiadomości czytelników Tygodnika, jakie zamiary na przyszłość powzięła Rada naszego Towarzystwa Rolniczego, jakich chce użyć środków, żeby ożywić i pchnąć na nowe tory działalność jego.

Na pierwszym planie postawioną została potrzeba utrzymania naszej Szkoły i przyjęcia jej ze skuteczną pomocą. Wybrani delegaci powiatowi jeszcze w bieżącym miesiącu kolatać będą do uczuć i kieszeni członków Towarzystwa,—bodaj to było poraz ostatni. Trzeba sprawę tę zakończyć—stanać na wysokości chwili—powiedzieć wyraźnie, kim jesteśmy!

Utrwalenie bytu Szkoły pozwoli nam z większym spokojem i bezstronnością traktować inne nasze sprawy, a głównie natchnie nas przekonaniem, że temu społeczeństwu należy poświęcić resztę sił swoich!!

Rozwój spółdzielczości, zaznaczającej się powstaniem w naszych wsiach i osadach stowarzyszeń spożywczych, wskazuje wyraźnie, jaką drogą ma kroczyć nasze Tow. Roln., żeby współdziałać temu ruchowi. Znalazł on punkt oparcia w chęciach i dążeniach naszych mas ludowych, lecz kooperatywy nasze mają tę wadę, że ich zarządy nie mogą jeszcze obecnie pochodzić z tych sfer, dla których istnieją. Materjalne względy wysunęły potrzebę zrzeszeń, lecz podkład umysłowy i moralny nie jest dostateczny dla postawienia idei współdzielczości na odpowiedniej wyżynie. Stąd pochodzą nieuniknione dysonanse lub nieporozumienia pomiędzy zarządem a ogółem człon-

ką Tow. Kred. Ziemskiego jak ja.

Delikatne westchnienie było odpowiedzią, czy to jako współczucie dla przyszłego radcy Tow. Kred. od skrzywienia karku, czy też dla stowarzyszonych—nie wiadomo...

— Pańskiego Kajtusia z żoną widziałem na kilku sąsiedzkich zebraniach, słyszałem, że świetnie sprzedał majątek i na tę intencję był tak czczony, że z zamętu zapomnieli o pozostałych w domu dzieciach bez cukru i bułki.

— A tak, panie, było u nich przyjęcie z szampańskim, przez trzy tygodnie był kuliąg, bawiono się doskonale, kawalerowie wynajmowali damy w Suwałkach dla przedstawicielstwa.

— Co pański syn ma zamiar obecnie robić? Wiem, że do wsi miał pociąg.

— Mój syn zakłada dom handlowo-przemysłowo-spedycyjno-stręczeniaowy. Niech licho weźmie tę wieś, stracił pół majątku...

— Wszak nie zna nowego zawodu, straci resztę. Trzeba umieć rachować, a Kajtuś lubi żyć nad program, pan wie, że często szkło bywa w robocie...

— Co zrobić... Jakoś to będzie, a może pan nie wie, że Kajtuś zna dobrze grę w karty i z tego, panie dobrodzieju, ludzie żyją...

— Jestem pewny, kochany sędziulku, że twoi synowie będą pionierami kultury rolnej w Bujnowie, wszy-

ków, stąd wypływa potrzeba jaknajszerszego kulturalno-obyčajowego oddziaływania na szersze masy ludowe. Towarzystwo Rolnicze, popierając rozwój kółek rolniczych, może odegrać rolę pierwszorzędną w sprawie szerzenia wśród mas poczucia obywatelskości i obowiązków społecznych. Ponieważ idea współdzielczości jest wyrazem zdrowych potrzeb ekonomicznych, Towarzystwo usiłuje przez odpowiednią organizację biura komisowego okazać swą pomoc; niektóre kooperatywy pozostają w stosunkach z biurem komisowym, dołożymy usilnych starań, żeby ten dział operacji jaknajszerszej ze spodziewanem zobopólnem zadowoleniem rozwijać.—Opłakany stan hodowli wysuwa na naczelne miejsce potrzebę powołania do życia związków hodowlanych. Rada Tow. opracowuje na początek ustawę związku hodowców bydła w naszej gubernji. Odrzucając narazie wykładnik rasowości, związek ten będzie miał na celu przy pomocy instruktora uporządkować sprawy hodowli, stosując odpowiednie metody hodowlane i zapoznając się dokładnie z materiałem, jakim nasza hodowla rozporządza w chwili obecnej. Następnie przyjdzie kolej na związki hodowli koni, owiec, trzody chlewnej i ptactwa. Kółka rolnicze zostaną włączone do ogólnego ruchu hodowlanego, jaki będziemy usiłowali stworzyć w naszej gubernji. W związku z tą sprawą pozostaje projekt urządzenia w tym roku pokazu bydła, koni, i t. p. oraz wyrobów drobnego przemysłu, przy pomocy Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Pierwszy ten pokaz w naszej gubernji odbędzie się w Sejnach we wrześniu lub początku października r. b.

Z projektów ważnych, lecz tymczasem trudnych do wykonania podać pragnę do wiadomości projekt urządzenia w Suwałkach w miesiącach zimowych r. b. lub r. p. Kursów przygotowawczych dla drobnych rolników, na

scy trzech kształcili się na rolników.

— Trafieś, jak kulą w plot. Czem oni będą, to będą, ale nie pionierami rolnictwa, bo muszą po parę razy dawać nasienie zboża, które na hulanki sprzedają, a w końcu sam siebie... Mój las przetrzebiony może to zaświadczyć... Nigdzie nie chcieli się uczyć, awantury, okłamywanie, choroby i, co za tem, wydatki... Zdaje się, że skończą na ekonomstwie, o ile zechce ich kto wziąć. Może z najstarszego uda się co zrobić...

— Żle z takimi następcami. Zmarnieje wszystko... I po kim to poszło? Prawda, że z początku od lat dziecinnych nie zwracaliśmy uwagi na ich charakter, psychologia dziecka była zaniedbaną od kolebki... Ale wiesz, ja na tem nie znałem się, pracowałem, nie miałem czasu, matka była za słaba dla nich—a zresztą kto to dawniej wiedział o psychologii dziecka i kto studiował jego charakter? Bywało po ośmiuro, kiedy to był czas po temu, karmiono nie własnym mlekiem, z krzywdą biednego dziecka mamki, za jakieś 3 ruble i funt cukru miesięcznie—co rok to prorok i człowiek nie opatrzył się, że ciężar nad siły, a zdolności wychowawcze żadne... Rosło to i wyrosło, patrząc na las, który teraz za to wszystko odpowiada...

— Oj ten biedny, biedny las! Co to będzie jak on skończy się—zajęczeli zebrani.

— Mówiono na ostatnim zebraniu Tow. Rolniczego o potrzebie założenia banku leśnego—ale od kogo

wzór tych, jakie Centr. Tow. Rol. urządzi w Warszawie.

Urzeczywistnienie tego projektu zależnym będzie od możliwości pozyskania odpowiednich prelegentów, sali na odczyty i środków pieniężnych.

Ze wszystkich pogrzebanych dawnych projektów i zamiarów najwięcej żałować należy delegacji ogrodnictwa i gospodarstwa domowego. Gdy inne delegacje nasze miały na widoku bez kwestji bardzo szlachetne cele ogólnie społecznego znaczenia, lecz w naszych stosunkach za abstrakcyjnie pojęte, ta delegacja przy pozyskaniu odpowiedniego poparcia niezaprzeczenie znaczne mogłaby oddać usługi, przygotowując grunt do innych działań. Wznosić delegację gospodarstwa domowego, pozyskać udział naszych Obywaterek w pracach Towarzystwa będzie usilnym staraniem jego rady. Nie ulega bowiem wątpliwości, że bez ich współdziałania Towarzystwo wykazywać będzie pewną jednostronność w swoich pracach, pewien brak wyższej kultury i poczucia odpowiedniej miary.

Oto wiązka projektów, jakie rada Towarzystwa przedstawić zamierza Członkom w najbliższym czasie. Mamy uzasadnioną nadzieję, opartą na doświadczeniu z przeszłości, że o ile nie utrudnią naszej działalności apatia i indyferentyzm, a nie zamącą politykomanja i sui generis krytycyzm, możemy z wiarą w przyszłość podjąć pracę pod sztandarem Towarzystwa Rolniczego z hasłem: „w górę serca!”

*Piotr Górski*

Prezes Suw. Tow. Rolniczego.



## KORESPONDENCJE.

### Marjampol.

Istniejące tu od 5 miesięcy Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe rozwija się pomyślnie. Dotychczas zapisało się członków 83, wpłynęło udziałów na sumę 800 rubli, wkładów—1300 rb., które rozpozyczono.

Na ogólnym zebraniu dnia 27 lutego r. b. ustanowiono budżet na rok bieżący w sumie 230 rb.; zarząd i

ma wyjść inicjatywa? Instytucja Tow. Kred. Ziemskiego chociaż i składa się z osób z wyboru z pośród nas, ale wiecie, panowie, że z chwilą gdy dostaną się do dyrekcji, stają się takimi reakcjonistami, iż przechodzą nieraz najgorliwsze wzory biurokracji.

— Ciekawa rzecz dlaczego? zapytał jeden z obecnych.

— Nie tak łatwo odpowiedzieć, pomówimy innym razem, trzeba jechać do domu.

— Panie Michale, co za wniosek z wywiadu pana o naszych synach? zapytał radca Tow. Kred. Ziems. (ojciec przyszłego radcy) starego kawalera pana Michała.

— Daliście odpowiedź, popartą faktami z osobistego życia, że przyczyną upadku większej własności ziemskiej jesteście my sami we własnych dzieciach, lekceważąc ich stronę duchową, ich głowy i serca. Posiadaliśmy majątki z przeszłości w innych i łatwiejszych warunkach, aniżeli obecnie zdobytych, ale nie chcieliśmy rozumieć, że dobro materialne bez człowieka, umiającego je stworzyć, jest niczem innym, jak poważnym środkiem i dźwignią intensywnej pracy ludzkiej; żyliśmy bez myśli

radę składają przeważnie Żydzi, skutkiem czego jest mała ilość członków chrześcijan—tłomaczą się brakiem zaufania do zarządu żydowskiego. Powstał projekt założenia towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego parafji marjampolskiej.

Po wypełnieniu nadesłanych szematów w kwestji przyszłego samorządu miejskiego tutejszy magistrat przesłał je do kancelarji generał-gubernatora oraz przedstawił rządowi gubernalnemu.

*Zanow.*

## ECHA POLITYCZNE.

**Zatarg między Serbją a Austrią** o Bošnję i Hercegowinę dotychczas nie załatwiony. Obawa wojny nie jest tak wielką, jak to miało miejsce jeszcze niedawno. Serbja była usposobiona wojowniczo, dopóki liczyła na pomoc Rosji; z chwilą jednak kiedy rząd rosyjski, idąc za zgodnym chórem innych mocarstw, poradził bratniej Serbji załatwić zatarg pokojowo i zadowolnić się ustępstwami natury ekonomicznej, w Serbji nastąpiło rozczarowanie. Prasa i naród domagają się energicznego działania, lecz rząd wobec pogotowia zbrojnego Austrii i trudnych do przewyciężenia przeszkód w postawieniu swej armji na stopie bojowej, waha się i widocznie skłania do powierzenia rozstrzygnięcia sporu przez konferencję mocarstw.

Niebezpieczeństwo wojny nie jest dotąd zażegnane, jedna iskra może rozniecić pożar.

## Z KRAJU.

**Zajęcie w uniwersytecie i politechnice.** W dniu 6 b. m. w godzinach popołudniowych odbywała się narada studentów uniwersytetu warszawskiego w sprawie egzaminów rocznych. Rektor uniwersytetu nie pozwolił na odbycie wiecu. Ponieważ studenci nie opuścili gmachu uniwersytetu, o godz. 4 wkroczyło wojsko z policją i oberpolicmajstrem na czele. Nazwiska wiecowników spisano i w kilku partjach odesłano ich do pobliskiego cyrkułu zamkowego.

Rada uniwersytetu uchwaliła odwołać się do rozsądku studentów, wzywając ich do uczęszczania na wykłady, z uprzedzeniem, iż za opór nie cofnie się przed wydalaniem.

W dniu 8 marca wynikły zajęcia na tem samym tle w instytucie politechnicznym. Ponieważ na wezwanie władzy studenci rozejść się nie chcieli, sprowadzono oddział policji pieszej, konnej i żandarmeryi i spisano nazwiska studentów wiecujących.

**Zjazd Związku Katolickiego.** W Warszawie w końcu zeszłego miesiąca odbył się zjazd Związku Katolickiego; zjechało się

przygotowania następców dorobku nietylko materialnego, lecz i umysłowego, bo jeżeli dorabialiśmy się fortuny, to nie myśleliśmy o doborze naszych następców i wdrażaniu ich do rozumnego szafarswa nietylko dla siebie, lecz i dla całego kraju.

Jesteśmy i obecnie złymi kustoszami tych resztek i sądzimy, że żyć będziemy wiecznie bez tej głębszej myśli i miłości ziemi i lasu, nad którym tylko co jęczeliście... Pamiętasz, radco, tych wszystkich, którzy zapomnieli o przygotowaniu sobie następców? Wszak te posiadłości to zniszczone i zdewastowane placówki dawnej bogatej kultury, a ci sukcesorowie, którzy rozbijali się czwórkami i trzaskaniem z bicia niepokoiili ludzi, obecnie wyciągają rękę.

Pan Michał szeptał na ucho radcy ich nazwiska... i potakiwał głową, myśląc prawdopodobnie o swoim następcy, rozbijającym się samochodem.

\* \* \*

**Dokończenie sprawozdania z obchodu Słowackiego umieścimy w następnym numerze.**

kilkuset delegatów z różnych stron kraju. Zebranie zagał JE. Arcybiskup Popiel. Postanowiono przesłać telegram Ojcu Świętemu. Przewodniczył hr. Juljusz Ostrowski. Sprawozdanie z działalności Związku złożył Jan Jeleński. Referat o akcji katolickiej wygłosił ks. kanonik Szlagowski.

**Koło Polskie** w Petersburgu postanowiło na miejsce p. Dmowskiego nie wybierać nowego prezesa. Sprawami Koła zawiadywać będzie komisja, składająca się z postów: Harusiewiczza, Świeżyńskiego i Jarońskiego.

**O Słowackim** i rodzinnych jego stronach wygłosił odczyt znany w szerokich kołach prelegent p. Karol Hoffman. Odczyt ten z wielkiem powodzeniem wygłaszany był w wielu miastach i wywołał ogromne zainteresowanie wśród szerokich warstw wielbicieli Słowackiego.

**Srowadzenie zwłok Słowackiego.** Zorganizowany komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego po przeszło rok trwających staraniach uzyskał nareszcie zezwolenie rządu francuskiego na sprowadzenie zwłok mistrza-poety do kraju.

**Miljony prezydenta m. Sosnowca.** Niedawno pisma podały wiadomość o spadku milionowym, jaki miał odebrać prezydent miasta Sosnowca po zmarłym krewnym z Ameryki.

Obecnie dowiadujemy się, że istnienie owego spadku nie jest ostatecznie stwierdzone i że windykacja takowego przedstawia pewne trudności. Co jest jednak prawdziwe, że prezydent Sosnowca p. Kozłowski odbiera z różnych stron całe stosy listów i prośb od wynalazców, młodzieży szkolnej, panien bez posagu, oraz wielu innych istot z prośbą o zapomogę.

**Cenny dar.** Wdowa po ś. p. Janie Karłowiczu, p. Irena Karłowiczowa, przekazała Towarzystwu Przyjaciół Nauk całą bibliotekę po mężu swym. Nadmienić trzeba, że księgozbiór, gromadzony przez znakomitego uczonego, wynosi kilka tysięcy dzieł naukowych, przeważnie z dziedziny lingwistyki i ludoznawstwa.

### Z LITWY.

**Uгода polsko-litewska.** W dniu 3 b. m. zabiegami ks. Michalkiewiczza, administratora djecezji wileńskiej, odbył się w Wilnie zjazd duchowieństwa katolickiego djecezji wileńskiej w przeważającej większości, w celu zażegnania rozognionej kwestji polsko-litewskiej i omówienia kilku spraw, dotyczących biegu życia kościelnego w djecezji.

Co do kwestji polsko-litewskiej, po długich i wyczerpujących debatach polskiej i litewskiej grupy oddzielnie powzięto uchwały, potępiające wszelką agitację szowinistyczną z tej lub owej strony, narzucanie komukolwiek jakiegobądź języka, jątrzenie stosunków narodowościowych za pomocą prasy; obie grupy zaprotestowały przeciw działalności wszelkich burzycieli porządku w kościołach i parafjach, odrzuciły i potępiły używanie kościoła za arenę walk narodowościowych, postanowiły czynić zadość potrzebom ludu z uwzględnieniem w duszpasterstwie praw językowych nawet minimalnej mniejszości, w równej mierze szanować prawa i uczucia każdego z narodów, bynajmniej nie stawiając przeszkód prawidłowemu rozwojowi kulturalno-społecznemu Polaków i Litwinów. Tak ułożyła się na posiedzeniach pojedynczych grup strona zasadnicza uchwał, na posiedzeniu zaś wspólnem w d. 4 marca przystąpiono do wytworzenia regulaminu dla pokojowego unormowania stosunków wzajemnych w parafjach o ludności mieszanej. Uregulowanie stosunków narodowościowych ks. administrator polecił wyłącznie kapłanom, podając im podstawowe wskazówki, które mają się kierować: W każdej parafji o ludności mieszanej powinien być kapłan, znający oba języki; kazania, katechizacja w każdą niedzielę i święta bezwarunkowo mają być w obydwóch językach; śpiewy i inne dodatkowe nabożeństwa mają być odprawiane tak, ażeby i mniejszość nie była ich pozbawiona w swoim języku.

Ustano wiono też stałą komisję, złożoną z 9 księży, po dwóch z każdej grupy i piątego prezesa, która ma funkcjonować na wypadek nieporozumień narodowościowych w parafjach. Uporządkowanie kwestji językowej w Wilnie ks. administrator zarezerwował sobie.

### ZŁ ŚWIATA.

**Białogród.** Następca tronu oświadczył prezesowi komitetu obrony narodowej, że pociągnie na wojnę nie jako oficer zwykły, lecz jako dowódca legji śmierci.

**Waszyngton.** Prezydent Roosevelt złożył swe pełnomocnictwo i z dniem 3 marca udał się w dwuletnią podróż. W ciągu jednego roku zatrzyma się w posiadłościach angielskich w Afryce, następnie zwiedzi Londyn, Paryż i Berlin. W Afryce będzie kierował wyprawą naukową.

**Z Rzymu** dochodzą wieści, jakoby w Mesynie i Regio di Calabria ponownie odczuto trzęsienie ziemi, co wywołuje panikę wśród mieszkańców.

**Gruba pomyłka.** Znany obraz, wartościowe dzieło sztuki, przedstawiające Adama i Ewę w raju, pendzla znakomitego mistrza z XVI wieku Alberta Dürera, nabył we Florencji niejaki hr. Djonizy Andrassy za cenę 60000 lirów.

Skonstatowano fakt, że dzieło to, nabyte u znanego antykwaryusza Molli'ego, okazało się falsyfikatem. Zachodzi pytanie, czy antykwaryjat wiedział o nieautentyczności podpisu Dürera i z jakiego źródła obraz ten otrzymał.

### KRONIKA SĄDOWA.

Sąd Okręgowy Suwalski na posiedzeniu w dniu 4 b. m. rozpatrywał niezmiernie charakterystyczną i ciekawą pod względem życiowym sprawę. Na ławie podsądnych zasiedli woźni sądowi (obecnie w toku sprawy złożeni już z urzędu)—Juljan Chrapowicki i Piotr Juchnowiec, oskarżeni z art. 169 ust. karn., mianowicie o kradzież puda owsa. Okoliczności sprawy w streszczeniu następujące: w początkach maja roku ubiegłego obaj oskarżeni przejeżdżali przez os. Olitę, gdzie się zatrzymali dla wypoczynku, umieszczając konia z bryczką w stajni gospody. Po upływie pewnego czasu wprowadzono do tejże stajni 4 konie, należące do przejezdnych: księdza Stefana Wierzbowskiego i ojca jego Leonarda. Woźnica wsypał do żłobu koniom ów pud owsa i konie na moment wyprowadził dla napojenia. Po powrocie woźnica owsa w żłobie nie znalazł, wszczął alarm i podejrzenie rzucił pod adresem oskarżonych, którzy już się gotowali do odjazdu. Wszelkie jednak reklamacje rzekomo poszkodowanego na nic się nie zdały, bo oskarżeni, wyparłszy się wszelkiego współdziałania w kradzieży, wyjechali z Olity. Dopędzono ich wkrótce, zarządzono rewizję wnętrza bryczki i w worku znaleziono odrobiny owsa, mieszanego z sieczką, pochodzącego, wedle słów poszkodowanych, z kradzieży. Natomiast w drodze powrotnej do Olity poszkodowani odnaleźli resztę owsa w krzakach przydrożnych.

Na zasadzie powyższego materiału dowodowego oskarżeni pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Wyczerpującą obronę za podsądnymi wnosili z umowy: za Chrapowickim adw. przys. Staniszewski, za Juchnowcem—adw. przys. Zabłocki.

Sąd uniewinnił obydwóch oskarżonych. Wyrok ten przeto jest kompletną rehabilitacją dla obojgu i w szczególności dla p. Chrapowickiego, człowieka nieposzlakowanej uczciwości i prawości. Nieszczęsny owies, „corpus delicti“, zabrany był przez omyłkę—stad wynikło i to nieprzyjemne nieporozumienie, które omal że nie pozbawiło oskarżonych łobrej sławy i wolności osobistej. Słowem na podsądnych w zupełności sprawdziła się znana napoleońska maksyma (w trawestacji): „du ridicule au sublime il n'y a qu'un pas“.

☞ Ubiegłego tygodnia w Sądzie Okręgowym Suwalskim przystąpiono do rozpatrzenia sprawy Bolesława Broczawskiego, oskarżonego na mocy §§ 9, 1629 i 1632 za zbrojny napad we wsi Kukowo na Władysława Sobolewskiego, dzierżawcę tego majątku, w dniu 22 listopada 1907 roku. Wskutek niezjawienia się świadków sprawę odroczone.

**Puryszkiewicz siedzi..** ale tym razem nie na ławie poselskiej, lecz w areszcie, zamknięty na cały miesiąc za obrazę w liście, wystosowanym do wdowy po r. st. Filozofowie. Jako pełnomocnik Filozofowej, wystąpił adw. przys. Gruzenberg, zaś Puryszkiewiczza bronił mieszczanin niżniegorodzki Kamieniew.

**Sprawa Brzozowskiego.** Z Krakowa donoszą, że w dalszym ciągu rozpatrywanie sprawy Stanisława Brzozowskiego rozpoczęło się w ubiegłym tygodniu. Zgodnie z wnioskiem obrony, powołano 15 nowych świadków. Znany d-r Djamand, powróciwszy z Paryża, przywiózł jako „corpus delicti“ listy Bakaja z 1904 r., w których wielokrotnie zaznaczono nazwisko Brzozowskiego.

Będą również przedstawione sądowi piśmienne zeznania członków komitetu centralnego S. D. Łopatina, Wiery Figner i Krapotkina.

**Sprawa Siczyńskiego.** Zabójca namiestnika Andrzeja hr. Potockiego Siczyński będzie sądzony w bieżącym miesiącu. Przez wzgląd na powołanie większej ilości świadków niż na pierwszej rozprawie, oraz psychiatrów—rozprawę obecnie rozpisano na dwa dni.

**Sprawa za odmówienie pomocy lekarskiej.** Niedawno rozpatrywaną była w Lublinie sprawa d-ra Mieczysława Biernackiego, oskarżonego o odmówienie pomocy lekarskiej.

W maju roku zeszłego d-r M. Biernacki wezwany został z przedstawienia amatorskiego z gmachu teatru do umierającego dziecka, któremu poprzednio robił operację. D-r B. odmówił pójścia, jako tłumaczenie podając przyjętą na siebie odpowiedzialność za kierownictwo przedstawienia.

Z powodu braku pomocy dziecko zmarło, a rodzice tegoż podali d-ra B. do odpowiedzialności sądowej.

Sąd Okręgowy lubelski po rozpatrzeniu tej sprawy, uznał d-ra Biernackiego winnym, skazał go na 10 rb. kary i dodatkowo 5 dni aresztu policyjnego.

**Sprawa o zabójstwo Mieczysława Silbersztejna.** Warszawski wojenny sąd okręgowy rozpatrywał w Łodzi sprawę o zabójstwo Mieczysława Silbersztejna. Po przesłuchaniu zeznań wielu świadków, mów prokuratora i obrońców, sąd wygłosił następujący wyrok: Józef Meks i Paweł Wielki skazani zostali na 15 lat ciężkich robót; Andrzej Bibran, Antoni Daniewski, Stanisław Barański, Henryk Hassman, Franciszek Pobudziński na lat 12; Ignacy Dobrodziej, Roman Koszarek, Józef Barański, Władysław Smoleń, Bertold Bajer na lat 10, wreszcie Piotr Seffer i Michał Kowański na lat 8.

## KRONIKA.

**Odczyt** w Resursie Obywatelskiej p. t. „Znaczenie ćwiczeń fizycznych w wychowaniu młodzieży“ p. Jędrzeja Długopolskiego odbędzie się dziś (piątek) o godz. 8 1/2 wieczorem.

**Stowarzyszenie „Opał“.** Członkowie-założyciele Towarzystwa spółdzielczego „Opał“ niniejszem podają do ogólnej wiadomości, iż ustawa tego Towarzystwa została już zatwierdzoną.

Cel Towarzystwa — dostarczenie członkom swoim taniego i dobrego opału. Składka członkowska 10 rb., wpis—1 rb. Zapisy i składki przyjmuje p. Józef Kotowski w cukierni swojej przy hotelu Europejskim.

**Sprawozdanie kasowe komitetu organizacyjnego Wieczoru Literackiego ku czci Słowackiego.**

Przychód: za bilety z próby jeneralnej 46 r. 90 k., za bilety z przedstawienia 409 r. 15 k., za programy 144 r. 53 k., nadesłane z prowincji zamiast biletów po zamknięciu rachunków 18 r. 20 k., razem—618 r. 78 k.

Różchód: afisze, programy, bilety 15 r. 95 k., sala teatralna 30 r., farby, szycie i malowanie dekoracji 23 r. 25 k., urządzenie sceny, wynajem dekoracji do Ballady, materiały drzewne 17 r., materiały do dekoracji (płótno) i do kostiumów 50 r., różne do kostiumów 8 r. 70 k., wynajęcie lampy z reflektorem 95 k., marki stemplowe 1 r. 50 k., służba 5 r. 50 k., wynajem wozów, kupno i sprowadzenie swierków, świece, sklep spożywczy, egzemplarze (10) utworów, depesze do cenzury, marki i różne 25 r. 78 k., podatek od biletów dla T-wa Dobroczynności 28 r. 4 k., przelano do kasy szkolnej za kwitem № 732-393 r. 91 k., przelano dodatkowo do kasy szkolnej za kwitem № 739-18 r. 20 k., razem 618 r. 78 k.

**Podziękowanie.** Komitet organizacyjny obchodu Słowackiego oraz zarząd Szkoły Handlowej niniejszem dziękuje tym wszystkim, którzy przyjęli udział w Wieczorze Literackim ku czci Juliusza Słowackiego: Stowarzyszeniu Śpiewaczemu „Lutnia“, dzielnej orkiestrze uczniów Szkoły Handlowej, paniom—J. Boguckiej, M. Jaroszewiczowej, J. Chludzińskiej, Z. Chludzińskiej, H. Gąsiorowskiej, A. Klonowskiej, Z. Knarskiej, A. Staniszwskiej, M. Ważyńskiej, A. Wisznickiej, W. Wyrzykowskiej; panom—W. Bromirskiemu, S. Dabulewiczowi, Z. Gąsiorowskiemu, T. Muszyńskiemu, Z. Milewskiemu, Z. Niklewskiemu, T. Noniewiczowi, J. Obuchowiczowi, W. Romanowi, L. Roszkowskiemu, J. Szmidtowi, H. Szymanowskiemu, T. Urbanowiczowi, S. Weigeltowi.

Komitet zwłaszcza dziękuje za niezamordowaną pracę p. St. Jasińskiemu, który się podjął trudnego zadania wyreżyserowania utworów Słowackiego oraz p. Fr. Demidowiczowi za jego kantatę przygotowanie chórów i orkiestry.

Komitet organizacyjny usilnie podkreśla obywatelską uczynność pp. właścicieli warsztatów rzemieślniczych i wspólnie z Zarządem Szkoły składa serdeczne podziękowanie za bezinteresowną ich pracę i darmowe (częściowo) dostarczenie materiałów: zakładom Spółki Krawców za wykonanie stylowych kostiumów, właścicielowi zakładu introligatorskiego p. Władysławowi Jałowieckiemu za wykonanie kartonowych części dekoracyjnych, p. Joachimowi Jawidzykowi za wymalowanie dekoracji (75% ustępstwa), właścicielowi warsztatu stolarskiego p. Władysławowi Klepackiemu za dekoracyjne części drzewne, oraz właścicielowi warsztatu blacharskiego p. Bronisławowi Rzeczkowskiemu za wykonanie panczerzy.

**Sprostowanie.** w № 9 „Tygodnika“ w sprawozdaniu z zabawy, urządzonej na wpisy dla niezamożnych uczniów pensji p. Żulińskiej, opuszczono ofiarę p. T. Muszyńskiego w kwocie 1 rb. złożoną na tenże cel.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

### Do Niezależnego!

Gdym opuszczał w jesieni swą rodzinną strzechę, przyrzekłem ci nadsyłać listy na pociechę.

Lecz w pośród różnorodnych zajęć i tartasu, nie mogłem wcale pisać, bo nie miałem czasu. Potem przyszedł karnawał. Ratujcie mnie, święci! Jeszcze mi się w półpościu w głowie po nim kręci.

Oj, wyprawiał też figiarz rozmaite psoty, lecz... bociany... nie będą mieć... nic... do roboty!!!

Bo panny w naszych stronach za niespane nocki, miast słodkich pęt... małżeńskich, precz... dźwigają... klocki!...

Więc też pościć i suszyć słuszną mają rację, by bóg Hy-menu po świętach odwrócił... stagnację.

A u was? jaka świeci nad młodzieżą gwiazda? Może się nie opłaci powracać do gniazda?!

Napisz, gdy zajdzie jaka potrzeba czy zmiana, a gotowego do usług mieć będziesz

Bociana.

## OFIARY:

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.**

Zamiast bytności w teatrze w dniu 28 lutego: pp. Jacynowie z Wylkowyszek—6 r. 20 k., Paliccy—4 r., ks. Bałtruszajtis 2 r., ks. Chojnowski—2 r., ks. Kotlewski—2 r., W. Makarewiczówna—1 r. (dopłata do biletu).

